

Czy w ich przyszłości
znajdzie się miejsce
na coś więcej niż
ogień i krew?

KINGDOM OF VILLAINS

ELLA FIELDS



ELLA FIELDS

KINGDOM
OF
VILLAINS

PRZEŁOŻYŁA

Sylwia Chojnacka



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Kingdom of Villains

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Beata Wójcik
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
Projekt okładki: Sarah Hansen, Okay Creations
Wyklejka: © Olga Miltsova / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

KINGDOM OF VILLAINS Copyright © 2022 by Ella Fields
Published by arrangement with Bookcase Literary Agency, RF Literary,
and Booklab Agency.

Copyright © 2023 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Sylwia Chojnacka, 2023

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2023
ISBN 978-83-8321-351-4

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl





L och miał być pusty.

Trzy piętra wyżej trwała huczna zabawa. Wszyscy zawsze nabierali ochoty na tańce po corocznym spotkaniu dwóch dwo-rów, a ja od wczoraj liczyłam na tę okazję. Aż do dzisiaj wszy-scy w zamku chodzili zestresowani, zaniepokojeni i gotowi do działania po powrocie mojego wuja, który po swych podróżach zawsze oczekiwał nieodzownych celebracji.

Dlatego też byłam zmuszona to przeczekać.

Niestety szyki pokrzyżował mi jakiś przypadkowy uliczny złodziejasek, którego przyłapano na gorącym uczynku.

Spowita mrokiem oparłam się o drzwi i rozważyłam poten-cjalne rozwiązania. Małe narłowy wierciły się w moich ramio-nach ukryte pod sztywną końską derką. Niestety przeżyły tylko trzy. Reszta miotu zmarła, zanim znalazłam je wczoraj podczas porannego spaceru.

Gdy tylko je odkryłam, wróciłam biegiem przez las i labirynt różanych krzewów. Ich ciernie poharatały moją spódnicę, kie-dy próbowałam przeskoczyć krzaki. Zignorowałam rozbawione spojrzenia wartowników przemierzających ziemie dworu. Tak

samo potraktowałam ich, kiedy kilka minut później przemierzyłam tę samą drogę wraz z niezbędnymi drobiazgami. A może oni również mnie ignorowali.

Nikt nie zadawał mi żadnych pytań, nikt nie podążył za mną do lasu. Wszyscy przywykli już do mojego ciekawskiego charakteru i wędrówek, które nie ustawały, choć wuj twierdził, że wraz z wejściem w dorosłość powinnam była się pozbyć owych zapędów. Niosłam ze sobą trochę ziarna, wodę i koce, choć wiedziałam, że na dłuższą metę to nie wystarczy. Już zaczął prószyć śnieg i wkrótce zima otuli świat swym śmiertelnym pięknem.

Więzień się poruszył, a kiedy moje oczy przyzwyczyły się do niemal nieprzeniknionej ciemności, zauważyłam, że siedzi oparty pod ścianą z głową zwieszoną między kolanami.

Dwa rzędy wąskich cel przeważnie stały puste. Często odwiedzałam lochy i wiedziałam, że rzezimieszek był tu najpewniej przetrzymywany, dopóki mój wuj nie zakończy spotkań z dworami. Dopiero potem zdecyduje o jego losie. Złoczyńcy przyłapani na gorącym uczynku zostawali dłużnikami korony, skazywano ich na służbę albo tracono – w zależności od powagi zbrodni.

Spojrzałam na celę znajdującą się naprzeciwko celi więźnia. Na szczęście koce i małe miski z wodą oraz ziarnem wciąż stały w kącie. Nie wiedziałam, kim był ten obcy, ale strażnicy musieli być wyjątkowo zajęci albo po prostu nie zaprzęтали sobie głów drobiazgami.

Uwagę więźnia przykuł cichy pomruk podobny do odgłosu wydawanego przez kociaka, ale nieco bardziej chrapliwy. Uciszyłam narlowa, który próbował wychylić łebek spod koca, i uciekłam wzrokiem, kiedy więzień uniósł głowę.

– Czas spać – wyszeptałam. Moje kroki odbijały się echem od żelaza, wilgotnych kamieni i duchów wypełniających przestrzeń.

Strażnicy prędzej czy później wrócą tu, aby zajrzeć do więźnia. Nic nie mogłam na to poradzić, chyba że ukryłabym młode w swojej komnacie.

To było jednak niemożliwe. Przez wścibską zamkową służbę nie ukryłabym u siebie nawet żuczka. A było już za późno na szukanie kolejnej kryjówki. Będę musiała zostawić młode tutaj, a o ich dalszym losie zdecyduję dopiero rano.

– Czyżbym miał gościa? – odezwał się więzień. Jego głos zdawał się chrapliwy, ale jednocześnie przyjemny dla ucha. – A może jesteś tylko podglądaczką? Ktoś ty?

Zamarłam i wyprostowałam plecy. Co za tupet!

– Nie twoja sprawa, złodzieju.

– A skąd pomyśl, że jestem złodziejem?

Powoli przyklękłam i ostrożnie położyłam stworzenia na posadzce. Kiedy jedno z nich próbowało się odczołgać, powstrzymałam je ręką.

– Tkwisz w celi – odparłam tonem, jakby był niespełna rozumu. – Na twoim miejscu siedziałabym cicho. Chyba że masz ochotę pomodlić się do bogini.

– Czy to groźba? – Mimo że słowa wypowiedział niskim głosem, każde z nich ociekało sarkazmem.

– Nic dziwnego, że tu skończyłeś – wymamrotałam, popychając narłowy w stronę misek z wodą i ziarnem. – Barani łbie.

Tylko dwa stworzonka zainteresowały się pokarmem, trzecie, najmniejsze, leżało zwinięte na posłaniu z zamkniętymi oczami.

– To był tylko żart, iskro – odparł ze śmiechem.

– Jeśli poświęcisz więcej czasu na modły, najpewniej jeszcze pożyczysz, a może nawet przybędzie ci rozumu.

Rozległo się ironiczne prychnięcie. Nie mogąc się powstrzymać, odwróciłam się, żeby spiorunować go wzrokiem. I słowa zamarzy mi na ustach.

Ujrzałam zmrużone oczy, tak żółte i jasne, jakby zanurzono je w najczystszym złocie.

Kiedy szok i rozdrażnienie minęły, zwróciłam uwagę na jego zapach. Pachniał geranium, dębem i nutą sadzy.

Na stopach wciąż miał skórzane buty ze szpiczastym czubkiem, a peleryna w kolorze ciemnej śliwki otulała jego ramiona jak pled. Kruczoczarne sięgające ramion włosy lśniły w bladym świetle pochodni zatkniętej nad znajdującymi się obok jego celi drzwiami, przez które tu weszłam.

Włosy złoczyńcy nie byłyby takie lśniące.

Najbardziej jednak uderzyły mnie jego rysy. Choć w lochach panował mrok, udało mi się dojrzeć wystarczająco dużo: te złote oczy, wyraźnie zarysowane kości policzkowe i mocną szczękę.

Ciekawe, czy lśniące oczy pozwalały mu lepiej widzieć w ciemności.

– Kim jesteś? – zapytałam. Odniosłam wrażenie, iż w ogóle nie był żadnym złodziejem. Strój i przystojna twarz z pewnością temu przeczyły. Tak samo jak kultura wypowiedzi i pewność siebie.

Bicie mojego serca z początku zwolniło, by zaraz potem przyspieszyć. Nie pochodził z Calluli. Potwierdzały to zapach i oczy.

Zamiast odpowiedzieć, nieznajomy przeniósł wilczy wzrok na podłogę obok mnie, gdzie próbowało uciec jedno ze stworzonek. Zakląłam pod nosem, złapałam je ostrożnie i przytrzymałam w koszyczku ze splecionych palców.

– One potrzebują matki – oznajmił. – Jej mleka i bezpiecznego schronienia w torbie lęgowej.

Zlekceważył moje pytanie, a na domiar złego wzbudził we mnie jeszcze więcej wyrzutów sumienia. Nie musiał tego robić. Oparłam się o kamienną ścianę, umieściłam młode na swoich kolanach i wyciągnęłam się po pozostałą dwójkę.

– Zadałam ci pytanie.

Uniósł gęstą brew.

– Ty zapewne jesteś księżniczką.

– Co mnie zdradziło? – zapytałam głosem podszytym sarkazmem, gładząc palcem śpiącego narłowa między błoniastymi, trójkątnymi uszami. Zwierzątko wtuliło się w moją rękę, łaskocząc mnie mechatym czarnym futerkiem pokrywającym nos podobny do nosa świnki.

– Trzeba być wyjątkowo śmiałym albo należeć do rodziny królewskiej, żeby sprowadzać do zamku Callula zakazane stworzenia. – Po chwili milczenia dodał: – Mam na imię Colvin.

Zmroziło mi krew w żyłach.

– Księżę Colvin? – upewniłam się, patrząc mu w oczy.

Na księżyc na niebie, to niemożliwe. Księżę Mrocznego Dworu nie powinien być przetrzymywany ani tutaj, ani gdziekolwiek indziej...

Przytaknął.

– Ale... – Pokręciłam głową, teraz bardziej zdziwiona niż przerażona. – Dlaczego? – Callula i Eldorn od tysięcy żyły w zgodzie. Pojmanie członka królewskiego rodu jest równoznaczne z wypowiedzeniem wojny. A zarazem przejawem czystej głupoty.

Porwanie i uwięzienie księcia Eldornu to wyrok śmierci.

Mój wuj jest oziębły, nieznośnie i naiwnie narcystyczny, ale nie głupi. A zatem co tu się, na przeklęty księżyc, działo?

– Sam tego w pełni nie rozumiem – oznajmił w końcu księżę. – Ale matka powiedziała, że mam się zachowywać i pozostać tutaj do czasu zawarcia porozumienia.

– A czego ma dotyczyć owo porozumienie?

Jego usta uniosły się w kącikach, a świetliste oczy mrugnęły.

– Mnie.

Przełknęłam ślinę i natychmiast uciekłam wzrokiem.

Z pewnością musiał istnieć ku temu sensowny powód. Może królestwo Eldornu miało u nas dług i po jego spłacie książe zostanie wypuszczony. Nie znałam się na polityce pomimo nacisków wuja, który upierał się, że to w istocie moja przyszłość. Zważywszy na pokój trwający między dwoma królestwami Gwythornu od dawien dawna, nawet wuj rzadko zwracał sobie jednak głowę polityką, chyba że nie było innego wyjścia.

Czułam na sobie palące spojrzenie księcia, a w głowie mi wirowało.

– Dlaczego odnoszę wrażenie, że kryje się za tym coś więcej, ale nie jesteś skłonny się tym podzielić?

– Ponieważ masz dobrą intuicję – odparł jedwabistym, niskim głosem.

Zjeżyłam się i zadrżałam. Kusiło mnie, by na niego spojrzeć, ale się temu oparłam. Oni wszyscy byli manipulantami, w dodatku potwornie niegodziwymi. Istniała szansa, że mógł tak okrzęcić mnie sobie wokół palca, żebym go uwolniła.

Krążyły plotki, jakoby książe Mrocznego Dworu odkrył nawet najdalsze zakątki Gwythornu. Ponoć zawsze zasypiał z przynajmniej dwiema kobietami u swojego boku, a pomimo swojego młodego wieku – liczył sobie dwadzieścia trzy wiosny – miał cały harem kochanek.

Nie wiedziałam, czy to była prawda, ale inne plotki zdawały się mieć potwierdzenie w rzeczywistości. Wielu powtarzało je z głębokim przekonaniem. Chodziły słuchy, że zniknął na wiele dni, żeby się pieprzyć, polował na intruzów w swoim królestwie rodem z koszmarów i wraz z Dzikimi Zastępami odwiedzał położone za Kryształowym Morzem ziemie śmiertelników, aby prowadzić wymianę handlową.

Najczęściej powtarzaną plotką dotyczącą księcia Colvina z Eldornu była jednak ta na temat jego rzekomej umiejętności wzniesienia ognia tak straszliwego, że potrafił spopielić cały las.

Być może właśnie tego się dopuścił. Wzniesienie ognia w lasach było surowo zabronione, nie wspominając o tym, że głęboko niemoralne. Dla naszego ludu to absolutnie nie do pomyślenia, toteż jego matka, królowa, mogła nie mieć wyjścia i była zmuszona oddać go w nasze ręce.

Matka Colvina ubóstwiała go do tego stopnia, że pozwalała mu na wszystko – dowiedziałam się tego od swojej ciotki, gdy swego razu podsłuchałam Sylvane i Orłę, które plotkowały na jego temat. Ciocia Mirra powiedziała to ze znaczącym błyskiem w oku, który miał dać mi do zrozumienia, że jest świadoma tego, co robię w wolnym czasie.

Z wąskich cel dobiegł mnie głuchy odgłos kapiącej wody. On wiedział. Książę doskonale wiedział, dlaczego się tu znalazł. Ciekawość wbijała swoje pazury w mój umysł, a ja nie mogłam się powstrzymać przed pytaniem:

– Zamordowałaś kogoś?

– Ostatnio nie – odpowiedział tak szybko i stanowczo, że mu uwierzyłam. Chociaż nie powinnam.

– Ich matka nie żyje – poinformowałam go, próbując znaleźć inny temat, by rozluźnić napiętą ciszę, która nagle nastąpiła. – Nigdzie jej nie widziałam. Zostały jedynie krople krwi na śniegu. Najpewniej dopadli ją łowcy. – Jej skóra pewnie już została sprzedana na rynku jako towar spod lady.

Rozległo się gardłowe przekleństwo.

– Tak nie można. Narlowy to stworzenia pochodzące z Eldornu.

– W takim razie będziesz musiał się z nimi rozmówić i zakazać im zapuszczania się tak daleko od domu, książę. – Musiał

wiedzieć, że wszystko, co zawędrowało tu z wrogiego terytorium i stanowiło zagrożenie, można było zabić, nawet jeśli czasami nie wynikało to z czystych pobudek. – Poza tym możliwe, że wiele naszych rodzimych stworzeń spotkał u was taki sam los. Zasady to zasady, nawet jeśli się ich nie rozumie.

Nastała cisza. Wyczułam, że mnie obserwuje, kiedy tworzyłam z koca szczelne gniazdo.

– I ty ich nie rozumiesz, nieprawdaż, Fio?

Moje imię wypowiedziane jego głosem wywołało w moich trzewiach niespodziewany skurcz. Wmówiłam sobie, że to przez wczorajszą skromną kolację, i ostrożnie odłożyłam narłowy do ich legowiska.

– Doskonale rozumiem. – Posłałam mu przebiegły uśmiech i dodałam: – Na tyle dobrze, by wiedzieć, jak je łamać.

Jego usta wygiął cień uśmiechu. Popatrzył mi głęboko w oczy, a potem spuścił wzrok na leże. Po moich policzkach wspiął się gorący rumieniec, więc byłam wdzięczna za spowijający nas mrok.

– Będę mieć na nie oko.

– Cóż, masz mnóstwo wolnego czasu, jak mniemam. – Niechętnie je zostawiałam, lecz nie miałam innego wyjścia, bo wkrótce ktoś zajrzy do mojej komnaty. – Ale co zrobisz, jeśli coś im się stanie? – zapytałam cicho. Nie do końca wiedziałam, jakimi straszliwymi zdolnościami dysponuje, ale zamknięty za żelaznymi prętami nie mógł wiele zdziałać.

Ksiązę nie spieszył się z odpowiedzią. Dobierał słowa ostrożnie, jakby wiedział, że nie chcę ich słyszeć, a jego obietnica dałaby mi jedynie fałszywą nadzieję.

– Tak naprawdę żadne z nas nie może wiele zrobić. Albo przetrwają, albo nie.

Moje oczy wypełniły się łzami. Spojrzałam na młode i pokiwiałam głową. Zrobiło się późno, a większość mieszkańców

zamku zapadła już w sen albo straciła przytomność z upojenia, więc mogłam skorzystać ze schodów, które zabiorą mnie do serca zamku.

– W nocy strażnik pilnuje drzwi za schodami – zawołał za mną cicho. – I opuszcza posterunek, tylko gdy zjawi się zastępstwo.

A zatem muszę wrócić zapomnianymi ogrodami, postanowiłam z westchnieniem. Następnie skorzystam z wejścia do kuchni, a jeśli kogoś tam zastanę, trzeba będzie udawać pijaną. Robiłam to wcześniej tyle razy, że stałam się profesjonalistką.

Drzwi, ciężkie i naznaczone zębem czasu, prowadziły do pokrytych bluszczem i mchem stopni ukrytych za przerośniętym żywopłotem. Zawahałam się.

– Jeśli powiesz komuś chociaż słowo o narłowach, czeka cię los gorszy niż potencjalna egzekucja, książę.

Odpowiedziała mi cisza.

Kiedy już miałam zamknąć za sobą drzwi, rozległ się jego głęboki głos podszyty humorem:

– Przynieś im wołowiny albo wywaru z kury.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

